

W dniach od 21 stycznia do 7 lutego w Turynie została zorganizowana wystawa, poświęcona twórczości Brunona Schulza. Urządzono ją z okazji Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu obchodzonego 27 stycznia w wielu państwach.

Wystawa zorganizowana została w *Casa del Teatro Ragazzi e Giovani*. Ekspozycja, którą obejrzałam z koleżanką i nauczycielką języka polskiego, została poświęcona Brunonowi Schulzowi, który zginął 19 listopada 1942 r. z rąk hitlerowców. Na wystawę składały się plansze, przedstawiające życie prywatne Brunona Schulza i jego twórczość, jako pisarza i artysty malarza.

Obejrzenie ekspozycji było dla mnie przede wszystkim lekcją historii. Z pierwszej planszy, gdzie zaznaczone było miejsce urodzenia i zamieszkania artysty, dowiedziałam się dokąd sięgała granica wschodnia Polski w 1939 r. Następną planszą przedstawiała najważniejsze kobiety w jego życiu. Wśród nich była Józefina Szelińska, z którą pracował nad przekładem *Procesu Franza Kafki* oraz Zofia Nałkowska, dzięki której zostały wydane jego pierwsze opowiadania *Sklepy Cynamonowe* w Warszawie.

Szokujące i zaskakujące dla mnie były jego rysunki postaci ludzkich przedstawione na zasadzie kontrastu kobieta i mężczyzna. Kobiety na jego rysunkach są istotami wyidealizowanymi, wyższymi, niemal boskimi, zaś mężczyźni są ich przeciwieństwem: szkaradne kreatury, często o cechach zwierzęcych. Wiele postaci męskich przypomina samego autora. Całość wkomponowana jest w sceneryj mrocznego Drohobycza z jego ulicami i zaułkami. Inne plansze przedstawiały zdjęcia jego rysunków, które nawiązują do obrazów Goi. Odkryciem było dla mnie obejrzenie plakatu z grafikami z cyklu *Xięga Bałwochwalcza*. Zostały wykonane techniką *cliché-verre*, wynalezione w latach 50-tych XIX wieku, a wykorzystywaną głównie przez artystów francuskich, w tym Jeana Corota, który rozwinął ją do perfekcji.

Na pokaz składał się również film poświęcony bohaterowi wystawy. Z wielu informacji najbardziej zainteresowała mnie historia fresków Brunona Schulza, odkrytych przez reżysera Beniamina Geisslera w prywatnym mieszkaniu w Drohobyczu, w budynku w którym miało powstać muzeum Schulza. Ponieważ nie było oficjalnego dokumentu stwierdzającego, że malowidła są wpisane na listę zabytków kultury, zostały wywiezione do

Izraela. Obecnie znajdują się w Yad Vashem. Bardzo często powtarzały się autoportrety artysty. Ciekawostką dla mnie było to, że ilustracje do swoich opowiadań jak *Sanatorium pod klepsydrą*, czy *Sklepy Cynamonowe* wykonał sam autor. Wystawa była interesująca. Dzięki niej zapoznałam się z twórczością dotychczas nieznanego mi artysty. Niektóre jego techniki

były dla mnie nowością, rysunki i grafiki - szokujące i zaskakujące. Uważam, że wystawa była godna obejrzenia i dziękuję jej organizatorom za możliwość spotkania z twórczością Brunona Schulza.

Maja Morawska (16 lat)

KORRESPONDENCJA Z POLSKI

Trzy i pół tygodnia (w oczekiwaniu na więcej)

PIERWSZY tydzień (24 I – 31 I 2010 r.)

Kiedy przyleciałam do Warszawy, było minus dwadzieścia stopni... Za zimno! W całym swoim życiu nigdy nie widziałam tak dużo śniegu! Wszystko było pokryte śniegiem, ale byłam w Polsce po raz pierwszy, więc to było nieważne!

Mój pierwszy tydzień był pełny: nowi ludzie, nowe miasto, nowy kraj... Wszystko nowe!

Byłam tam na trzytygodniowym kursie w Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców *Polonicum* Uniwersytetu Warszawskiego.

Mieszkałam w hotelu "Hera", doskonale usytuowanym, niedaleko centrum i uniwersytetu.

W pierwszych dniach było mi dziwnie spacerować po Warszawie: Stare Miasto, Ogród Saski, Łazienki... pamiętałam te miejsca ze swoich lekcji, a teraz tam byłam!

Kiedy zobaczyłam Uniwersytet Warszawski, gdzie odbywały się zajęcia, pomyślałam, że chciałabym tam studiować! Lektoraty i wykłady były ciekawe, kurs w ogóle był dobrze zorganizowany, jednak nie chcę mówić o *Polonicum*! Chcę mówić o Polsce!

Warszawa to bardzo ciekawe miasto. W centrum są stare kamienice odbudowane po drugiej wojnie światowej. To piękne, ale zarazem i dziwne: we Włoszech wszystko jest stare! Ale Warszawa to nie tylko Stare Miasto i Trakt Królewski. Jest to duże miasto, gdzie można znaleźć: ogromne centra handlowe i mały bar mleczny; współczesną sztukę i stare tramwaje, jak na filmie... i też jedną palmę...!

Bardzo ciekawa była dla mnie Praga, jedna ze starszych dzielnic Warszawy. Na Pradze mieszka moja koleżanka, Anka, rodowita warszawianka. Ona jest energiczna, zabawna i bardzo dobrze mówi po angielsku. Z nią i jej przyjaciółmi byliśmy w wielu klubach. Ona była fantastyczną przewodniczką na nocnych imprezach dla mnie i moich kolegów! [...]

DRUGI tydzień (1 II – 7 II 2010)

Już nie było tak zimno, więc dużo spacerowałam po Warszawie. Najbardziej podobały mi się Łazienki Królewskie i nowoczesna Biblioteka Uniwersytecka.

Z moją koleżanką Mathildą i Ilenią poszliśmy do Muzeum Powstania Warszawskiego. Poznałyśmy dzielnicę, która nie jest turystyczna. Tam miałam wrażenie, jakby architektura stolicy była trochę chaotyczna. Idąc do muzeum, zwiedziliśmy fragment murów ghetta. W Warszawie wiele miejsc tragedii żydowskiej zostało zniszczonych w czasie wojny. Mimo to pamięć w Polsce jest silna, jak



równie silne jest pragnienie pamiętania.

Muzeum Powstania Warszawskiego to bardzo interesujące i nowoczesne muzeum. Mieści się w dawnej elektrowni tramwajowej. Jest tam dużo informacji z czasów okupacji: kanały i groby, a także – samolot! Wystawa składa się głównie ze zdjęć, przedstawiając bądź codzienne życie, bądź najbardziej tragiczne chwile Powstania.

W środę pojechaliśmy do Łodzi, na wycieczkę zorganizowaną przez *Polonicum*. Jednak dla mnie wycieczka nie była bardzo udana, Math i ja bowiem wstałyśmy późno, i nie zjadłyśmy śniadania, a w autobusie marzyliśmy o kawie! Niestety, kiedy przyjechaliśmy, nie było czasu i bezpośrednio poszliśmy do kina, w Państwowej Wyższej Szkole Filmowej. Oglądaliśmy ciekawe filmy nakręcone przez znanych dawnych studentów Szkoły, jak np. Wajdę.

Potem poszliśmy do restauracji: obiad był smaczny i to trochę nam pomogło. Po południu zwiedziliśmy Muzeum Historii Łodzi, a potem wróciliśmy do Warszawy. Myślę, że mogłabym polubić Łódź, ale trzeba tam wrócić!

TRZECI tydzień (8 II – 12 II)

To ostatni tydzień w Warszawie. Jak ten czas leci! Już zaczęłam czuć się jak u siebie w domu! Spotkałam się z Anką i innymi nowymi przyjaciółmi; przyzwyczajałam się do towarzysztwa moich kolegów z kursu, już nazywałam hotel "Herę" domem..!

Poszłam do kina i do teatru, dużo spacerowałam po Warszawie. Ciekawy był spacer z Mathildą po Pradze. Przy ulicy Ząbkowskiej, blisko Targowej, znajduje się Warszawska Wytwórnia Wódek "Koneser". W starych budynkach

fabryki mieszczą się teraz galerie, teatr, centrum kultury. Niedaleko znajduje się Centrum Artystyczne, Fabryka Trzciny, gdzie organizowane są imprezy, konferencje, warsztaty itd. To bardzo ciekawe miejsca, są to bowiem doskonale przykłady modernizacji i adaptacji budynków fabrycznych, jednych z najstarszych obiektów przemysłowych warszawskiej Pragi.

Najbardziej zabawnym doświadczeniem artystycznym w Warszawie były na pewno występy taneczne i teatralne uczestników kursu w *Polonicum*! Przyszedł czas na pożegnanie. [...]

CZWARTY tydzień (13 II – 18 II 2010 r.)

Prawdę mówiąc ja byłam mniej smutna niż wszyscy! Oni wrócili do domu, a ja spędziłam jeszcze tydzień w Polsce, w Krakowie!!!

Jadąc do Krakowa pociągami, można lepiej zrozumieć etymologię nazwy "Polska": przez okienko, widzi się pola, pola i jeszcze raz pola! (wiem, że to nie jest jedyna teoria pochodzenia nazwy, ale to moje rozważanie nie jest pisaniem rozprawy etymologicznej!)

Kraków to całkiem inne miasto od Warszawy. Jest starszy, nie tak duży jak stolica Polski i bardziej międzynarodowy, ponieważ jego historyczne centrum, wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO, przyciąga wielu zwiedzających. Bardzo podobało mi się Stare Miasto, otoczone Plantami oraz dzielnica Kazimierz. Na Rynku Głównym znajdują się zabytkowe budynki: Sukiennice i Kościół Mariacki z wieżami. A niedaleko: Brama Floriańska, jedna z bram w murach obronnych, i Barbakan. Wawel dominuje nad miastem, tu stoi zamek, katedra i znajduje się dom legendarnego Smoka Wawelskiego!

Niezwykła rzadkość: liczne kawiarnie i bary znajdują się w podziemiach starych kamienic, więc to wyjątkowe miejsca na piwo. Schodząc tam, często ma się uczucie schodzenia do innego świata, tak odległego od "normalności"!

W Krakowie jest dużo turystów, więc jest też dużo hosteli. Ja mieszkałam w przytulnym i nieco zwariowanym hostelu, niedaleko Barbakanu. Jest w nim kawiarnia i tam spędzałam dużo czasu. Na pewno mój pobyt w Krakowie nie był "kulturalny", ale nauczyłam się grać w billard. Bawiłam się też w śnieżki!!! To dopiero było zabawne!

W ogóle wszystko było fajne, świetne, fantastyczne! Miałam tylko jeden kłopot: trzeba było wrócić do domu...!!!

Giovanna Fauro (Asia)
(studentka II roku polonistyki
na Uniwersytecie Ca' Foscari w Wenecji)